

# OPRACOWANIA

## lektur uzupełniających

---

Ferdynand Antoni Ossendowski

# SŁOŃ BIRARA

---

Streszczenia lektur uzupełniających

Charakterystyki i problematyka



Odpowiedzi na pytania z testów i sprawdzianów

# Ferdynand Antoni Ossendowski



## Biografia

Ferdynand Antoni Ossendowski (herbu Lis) był podróżnikiem, naukowcem, działaczem politycznym, popularnym pisarzem. Urodził się w **1878 r.** w Lucynie na terenie dzisiejszej Łotwy. Gimnazjum ukończył w Petersburgu, a następnie rozpoczął studia matematyczno-przyrodnicze, w czasie których wzięty udział w wielu wyprawach naukowych m.in. do Indii, Chin, Japonii czy na Syberię. W 1899 r. zaangażował się w zamieszki studenckie i w konsekwencji musiał opuścić Rosję. Od tego czasu wiele podróżował, angażował się w działalność polityczną, prawdopodobnie był nawet tajnym agentem. W 1922 r. powrócił do Polski. W tym czasie pisał liczne powieści podróżnicze, które bazowały na jego własnych doświadczeniach. Sławę przyniosła mu tłumaczona na wiele języków książka pt. *Zwierzęta, ludzie, bogowie* opowiadająca o ucieczce z Rosji i podróży przez Syberię, Mongolię, Tybet i Chiny. Jego dzieła były znane na całym świecie, a popularnością dorównywał Henrykowi Sienkiewiczowi. Zmarł w **1945 r.** w Grodzisku Mazowieckim. Z powodu swojej antykomunistycznej postawy był pisarzem zakazanym w okresie PRL-u.

## ” SŁOŃ BIRARA

### Geneza

Inspiracją do napisania *Stonia Birary* były doświadczenia z wyprawy naukowej do Indii, w której Ossendowski wzięty udział czasie studiów, a także jego późniejsze liczne podróże.



### Czas i miejsce akcji

**Czas akcji nie został precyzyjnie określony**, ale wskazówką jest wzmianka o samochodach – zatem **akcja toczy się między ok. 1890 a 1932** (rok napisania powieści). Indie są wówczas pod panowaniem brytyjskim, stąd obecność Anglików.

Miejscem akcji jest **zachodnie wybrzeże Półwyspu Indyjskiego / Indie**. W tekście pojawia się nazwa Hindostan, która była dawnym angielskim określeniem **Indii**. Wydarzenia rozgrywają się w okolicach ujścia **rzeki Tapti, w mieście Surat i mieście Użżain** leżącym w pobliżu gór **Satpura**, które jest siedzibą maharadży TASFINA. Innym ważnym, choć bardziej ogólnym, miejscem jest **dżungla**.

### Gatunek i budowa

*Słoń Birara* to **podzielona na 21 rozdziałów powieść przygodowo-podróżnicza dla młodzieży**.

**Trzecioosobowy narrator** nie tylko relacjonuje przygody dziesięcioletniego Amry i stonia Birary, ale też wplata w opowieść wiele informacji dotyczących geografii, przyrody i codziennego życia mieszkańców zachodniej części Półwyspu Indyjskiego. Powieść ma **zamkniętą kompozycję** – kończy się śmiercią stonia. Wydarzenia przedstawione są z perspektywy **rodzimych mieszkańców Indii**, to oni odgrywają najważniejsze role w opowieści; biali ludzie, choć pełnią ważne funkcje, pojawiają się raczej epizodycznie.

### Bohaterowie

**Amra** – główny bohater. Dziesięcioletni chłopiec, który po śmierci dziadka podejmuje się pracy poganiacza stoni (zostaje kornakiem), aby utrzymać rodzinę. Jest odważny

i odpowiedzialny. Birarę traktuje życzliwie i obdarza go głębokim uczuciem, nigdy go nie uderzył, jest przeciwny znęcaniu się nad stoniami. Swoim szlachetnym i szczerym zachowaniem zdobywa przyjaźń księcia Nassura. Dwukrotnie ratuje mu życie: raz broni go przed jadowitym wężem, drugi raz przed atakiem tygryscy. W niedługim czasie poprawia sytuację materialną swojej rodziny. Pragnie się uczyć, co pomaga mu zrealizować maharadża Tasfin, gdy wysyła go razem z synem na nauki do Londynu.

**Stoiń Birara** – bardzo stare zwierzę. Został przywieziony przez pradiadka Amry. Jego wygląd robi wrażenie na innych – jest duży i dostojny. Silnie związany emocjonalnie z chłopcem, po jego wyjeździe choruje z tęsknoty i wyrusza na poszukiwania. Jest postuszny jego rozkazom i bardzo mądry, rozumie wiele rzeczy. Lubi przebywać z ludźmi, ale wie, że to oni pozbawili go wolności. Bywa agresywny, mściwy i zabija dwa inne stonie. Umiera na końcu powieści.

**Warora** – ojciec Amry. Zarabia na życie, rzeźbiąc w drewnie, skale czy kości stoniowej, ale też wykuwając drobne przedmioty z metalu. Kiedy służył w pułku strzelców królewskich, pocisk urwał mu stopę, nie może więc pracować ze stoniem i myśli o jego sprzedaży.

**Sonczka** – matka Amry. Jest *chuda, zabiedzona*, dużo się martwi.

**Hubli, Radżori** – młodsze siostry Amry.

**Bauli** – dziadek Amry. Pracował jako poganiacz stoni. Zginął w wyniku nieszczęśliwego wypadku na pracy w porcie – został przygnieciony belkami. Poprzedni opiekun Birary, pracował ze stoniem, utrzymując w ten sposób rodzinę.

**Kapitan** – Anglik, który zatrudnia Amrę do pomocy przy tropieniu i łapaniu dzikich stoni. W młodości służył z maharadżą Tasfinem w wojsku. Wstawia się za młodym kornakiem i nie pozwala księciu Nassurowi na wykupienie Birary.

**Tasfin** – maharadża (władca) Satpury. Jego żona zmarła, gdy ich syn był mały. Chętnie bierze udział w polowaniach, lecz ze względu na liczne obowiązki niewiele czasu spędza z synem. Wygląda dostojnie, ma długą, czarną brodę i brązową karnację. Jest bardzo mądry, potrafi wyciągać trafne wnioski ze swoich obserwacji. Polubił Amrę od pierwszego wejrzenia, postanawia się nim zaopiekować, a gdy chłopiec uratował Nassura przed tygrysem, mówi mu: *będziesz dla mnie drugim synem*.

**Nassur** – syn maharadży Tasfina, następcą tronu. Czuje się samotny i uwięziony w pałacu, co zmienia się, gdy poznaje Amrę. Jest dobrym, wesołym chłopcem, który od nauki woli sport. Razem z Amrą zostaje wysłany do szkół w Londynie.

**Bali** – wielki ochmistrz dworu, wychowawca Nassura. Porywczy, ale o dobrym sercu. Ulega zachciankom księcia. Zgadza się na spotkania chłopców, choć jest to przeciwne obyczajom dworskim, za co może ponieść srogą karę.

**Fuzal** – naczelnik dworskich strzelców. Opiekuje się rannym Birarą. Podczas polowania jako pierwszy wypatrzył kryjące się w krzakach tygrysy.

**Guarra** – stary tropiciel stoni (inaczej: panikis). Doświadczony i chciwy. Zwabiony rykiem próbuje złapać stonia w we wnyki. Następnie namawia znajomego Anglika na polowanie, nie mówiąc mu, że ofiarą ma być poszukiwany Birara.

## Plan wydarzeń

1. Śmierć dziadka Amry, Bauliego, podczas pracy w porcie.
2. Rozmowa z rodzicami i decyzja Amry o zostaniu kornakiem (poganiaczem stoni).
3. Praca Amry i Birary przy wyrębie dżungli.
4. Poinformowanie syna przez Warorę o planie sprzedania stonia i sprzeciw chłopaka.
5. Wykupienie Birary przez Amrę.
6. Zakończenie prac przy wyrębie dżungli.
7. Poszukiwanie i podjęcie nowej pracy.

8. Podróż z kapitanem Anglikiem w głąb dżungli w poszukiwaniu dzikich stoni.
9. Schwywanie i sprzedaż dzikich stoni.
10. Podróż do Użżain.
11. Spotkanie stonia Birary i Amry z księciem Nassurem.
12. Potajemne popołudniowe spotkania w wężozie – nawiązywanie przyjaźni.
13. Atak jadowitej kobyry i uratowanie życia Nassura przez Amrę.
14. Odkrycie tajemnicy chłopców przez maharadżę Tasfina.
15. Poinformowanie Warory o roztoczeniu opieki nad jego synem przez maharadżę Tasfina.
16. Powrót Amry do domu, poprawienie się sytuacji materialnej rodziny.
17. Wyjazd Amry i Nassura do Europy.
18. Samotność i cierpienie Birary, tęsknota za chłopcami.
19. Ucieczka Birary.
20. Powrót Birary do rodzinnego domu.
21. Drzemka w lesie i zaatakowanie wozu.
22. Dotarcie w miejsce, gdzie łapano stonie.
23. Choroba stonia i sen.
24. Spotkanie stada dzikich stoni i odrzucenie Birary.
25. Atak Birary, walka i zamordowanie dwóch stoni.
26. Łapanie Birary w sidła przez Guarę.
27. Uwolnienie się stonia i dalsza bezcelowa wędrówka.
28. Sen o Amrze, bieg, złamanie kła.
29. Polowanie na Birarę przez Guarę i Anglika.
30. Raniecie stonia i ucieczka na wyspę.
31. Odpoczynek Birary na wyspie, leczenie i regeneracja.
32. Powrót do wężozu w patacu maharadży.
33. Rozpoznanie Birary przez Fuzala podczas łowów.
34. Powrót stonia do zdrowia.
35. Powrót chłopców.
36. Wielkie polowanie.
37. Atak tygrysa na Nassura i bohaterska obrona chłopca przez Birarę i Amrę.
38. Leczenie stonia.
39. Wizyta Amry w domu rodzinnym.
40. Rozpoznanie swojego oprawcy przez Birarę i przewrócenie wozu.
41. Burza i pożar w miasteczku
42. Pomoc przy ratowaniu dziewczynek z płonącego budynku.
43. Śmierć Birary.

### Krótkie streszczenie

W wyniku nieszczęśliwego wypadku przy pracy umiera Bauli, dziadek dziesięcioletniego Amry. Chłopiec musi przejąć jego obowiązki – opiekę nad stoniem Birarą i pracę w celu utrzymania rodziny. Następnego dnia idzie do pracy przy wyrębie drzew. Sceptycznie nastawieni współpracownicy i zarządca wyrębu wkrótce przekonują się do chłopca. Dzięki jego pomysowości praca wre. Niebawem wzywa go do siebie ojciec. Oznajmia mu, że zdecydował się sprzedać Birarę za pięćset rupii. Amra jest niezadowolony, proponuje, że w takim razie on odkupi stonia za sześćset rupii. Udaje mu się to w ciągu miesiąca.

Wyręb drzew dobiega końca i Amra z trudem poszukuje nowej pracy. Pewien angielski kapitan proponuje mu zatrudnienie przy tropieniu i łapaniu dzikich stoni za osiem rupii za dzień. Amra zgadza się i następnego dnia wyruszają razem w stronę gór Satpura, a następnie w głąb dżungli. Tam wędrują przez dwa dni, aż trafiają w pobliże jeziora, przy którym

pasie się stado dzikich stoni. Kapitan oraz wezwani na pomoc towcy (panikisi) przygotowują specjalną zagrodę zwaną kheddą. Naganiacze robią hałas i kierują stonie wprost do pułapki. Następnie związują je, głodzą i, kiedy te złagodnieją, sprzedają z zyskiem.

Następnie kapitan wynajmuje Amrę i Birarę, aby odwieźli go do Użżainu, gdzie stoi pałac maharadży Tasfina, władcy Satpury, którego kapitan zna z wojska. Gdy po trzech dniach docierają na miejsce, Amra udaje się na spoczynek, a Birara zostaje odprowadzony na pastwisko. Do stonia podbiega ładnie ubrany chłopiec i zaczyna się z nim bawić, co wywołuje przerażenie dworzan. Zaintrygowany nagłą wrzawą kornak biegnie za tłumem. Okazuje się, że jest to Nassur, syn maharadży. Chłopcy zaprzyjaźniają się i w tajemnicy przed władcą spotykają się w wąwozie, gdzie spędzają miło czas na rozmowach, łowieniu i ryb, polowaniu na tarantule i węże. Pewnego dnia Nassur staje oko w oko z groźną, jadowitą kobrą, lecz dzięki odwadze i doświadczeniu Amry nic się złego się nie dzieje. To pierwszy raz, gdy Amra ratuje mu życie. Jakiś czas później Tasfin natyka się na chłopców w wąwozie. Z początku jest przeciwny ich przyjaźni, ale gdy wysłuchuje historii o uratowaniu życia Nassura przed wężem i nieco lepiej poznaje Amrę, dostrzega, że łączy ich szczerą, prawdziwą przyjaźń i pozwala im się spotykać. Proponuje, aby odtąd wąwóz nazywać *wąwozem przyjaźni*.

Maharadża listownie informuje Warorę, ojca Amry, że postanawia wykupić stonia, zaopiekować się chłopcem i wysłać go do szkoły w Londynie. Przed wyjazdem Amra wraz z Birarą odwiedza rodzinę. Dzięki pieniądзом otrzymanym od Tasfina sytuacja materialna rodziny ulegnie poprawie. Amra po tygodniu wraca do pałacu i z księciem wyjeżdża do Europy, zostawiając tęskniącego za nim Birarę w pałacu.

Birara ucieka z zagrody. Wraca do rodzinnego domu, ale nie znajduje tam Amry. Czuje się osamotniony, ze złości atakuje wóz z ludźmi i ucieka w głąb lasu do dżungli. Jest chory, więc kładzie się i długo śpi. Potem idzie na polanę, gdzie tapano stonie, ale miejsce jest opuszczone. Wyczuwa jednak bliską obecność stada stoni. Próbuje do niego dołączyć, ale stonie zauważają na jego ciele ślady dawnej pracy i odrzucają go. Wywiązuje się walka, w rezultacie której Birara zabija dwa stonie. Jego przeraźliwy ryk dociera do Guarra, starego panikisa, który postanawia na niego zapolować. Zastawia sidła, w które wpada Birara, jednak nie zachowuje wystarczającej czujności i zasypia. Mądre zwierzę wyswabadza się, atakuje go i ucieka. Poraniony stoń snuje się po dżungli bez celu, aż pewnego dnia śni mu się Amra. Zdenerwowany zaczyna biec na oślep, uderza się w głowę i łamie jeden kieł. Następnie idzie dalej. W tym czasie Guarra dogaduje się ze znajomym Anglikiem, że pomoże mu zapolować na stonia, nie zdradza jednak, że jest to poszukiwany przez maharadżę Birara. Anglik chybia, kula trafia stonia w bok. Ledwo przytomny z bólu i z powodu upływającej krwi stoń ucieka. Dopływa na wyspę, gdzie spędza ponad tydzień, odpoczywając i lecząc się czerwonym pieprzem i ziołami. Tęskni za człowiekiem i postanawia wrócić do wąwozu przyjaźni. W tym czasie w posiadłości maharadży odbywa się polowanie. Na szczęście Fuzal, naczelnik dworskich strzelców, rozpoznaje Birarę, zanim ktokolwiek zdąży oddać strzał. W pałacu stoń otrzymuje troskliwą opiekę i wraca do zdrowia, lecz nie udaje się poprawić mu humoru.

Niebawem do pałacu wracają Amra i Nassur. Stoń bardzo się cieszy ze spotkania, nie odstępował chłopców na krok. Nadchodzi dzień wielkiego polowania, w którym wszyscy biorą udział. Największą atrakcją jest polowanie na tygrysy, do którego używa się specjalnie wyszkolonych stoni. Gdy maharadża zabija jednego tygrysa, Nassur natychmiast schodzi ze stonia na ziemię. W tym momencie z gąszczu wychodzi tygrysyca, która przygotowuje się do skoku na przerażonego chłopca. Amra, widząc, co się dzieje, popędza Birarę i rusza na ratunek. Stoń stacza pojedynek z drapieżnikiem i wygrywa go, choć odnosi ciężkie obrażenia. Tasfin oznajmia, że Amra jest od teraz jego drugim synem. Znachor leczy Birarę.

Amra postanawia odwiedzić rodzinę, ponieważ stoń czuje się lepiej. Zabiera go ze sobą, ponieważ zwierzę nie chciało odstąpić go na krok. Chłopiec widzi, jak dostatnio żyje teraz

jego rodzina, i cieszy go to. Pewnego dnia Amra i Birara idą na pocztę. W drodze powrotnej stoń atakuje wóz z dwójką ludzi. Okazuje się, że to Guarra oraz Anglik, który kiedyś postrzelił Birarę. Guarra przyznaje się do winy, ale Amra postanawia nie zawiadamiać maharadży o tym, kto postrzelił jego stonia.

Dzień przed powrotem do pałacu rozpętuje się gwałtowna burza. W pobliskim miasteczku wybucha pożar wywołany uderzeniem pioruna. Płonie ochronka prowadzona przez siostry zakonne. W środku są jeszcze dwie dziewczynki, ale ogień jest tak duży, że ludzie nie mogą ich wyciągnąć. Amra każe Birarze uderzyć ciałem w róg budynku, dzięki czemu otwiera się przejście i dzieci zostają uratowane. Kiedy wraca do domu, Birara kieruje Amrę w stronę dżungli tam, gdzie po raz pierwszy razem pracowali. Miejsce sprawia przygnębiające wrażenie. Birara kładzie się i umiera o świcie.

## STRESZCZENIE

### I. Mały Amra (streszczenie rozdziału)

Dziesięcioletni Amra siedział przed domem i wyplatał bambusowe koszyczki, które zamówił u niego stary Anglik zajmujący się sprzedawaniem owoców, gdy ustyszał, że mama go woła po raz trzeci w tym dniu. W chacie pracował ojciec Amry, Warora, któremu pocisk urwał stopę, gdy służył w pułku strzelców królewskich na wojnie w Kaplandzie. Wykuwał z mosiądzu drobne przedmioty, rzeźbił też w drewnie, kamieniu i kości słoniowej. Mama Soncza, która gotowała potrawkę z ryżu, czerwonego pieprzu i suszonej ryby, tylko go przytuliła i kilkakrotnie westchnęła. Amra wrócił do pracy, nic nie rozumiejąc. Hubli i Radżori, jego młodsze siostry, pomagały mu w tym zadaniu. Hubli wyjaśniła, że mama go woła, bo umarł dziadek. Amra odparł, że dziadek zmarł trzy dni wcześniej przygnieciony przez belki w porcie, a wczoraj odbył się pogrzeb, więc nie wie, co to ma wspólnego. Siostra odpowiedziała, że nie ma kto pracować z Birarą, ich stonem. Amra odparł, że ojciec pewnie sprzeda stonia jakiemuś kornakowi (poganiaczowi stoni), ale dziewczynka stwierdziła, że na pewno nie, że to Amra zostanie kornakiem i w ten sposób będzie utrzymywał rodzinę. Ta myśl budziła w dziewczynkach szacunek pomieszany z lękiem. Chłopiec pracował dalej w milczeniu i rozmyślał nad tym, faktycznie że bez stonia nie będą w stanie żyć.

Jego najdawniejsze wspomnienia związane były z dziadkiem Baulim i jego stonem Birarą. Rodzina mieszkała wtedy nad brzegiem Narbady, a dziadek zajmował się wyciąganiem ściętych drzew z górskich lasów. Potem przenieśli się do Suratatu nad rzeką Tapti, do którego zaczęły przyplывать okręty, aby odbierać ścięte drewno. Tutaj udało się zarobić wystarczająco pieniędzy, żeby kupić kawałek urodzajnego pola, na którym rosły drzewa mangowe i pomarańczowe, a Soncza sadziła ryż, proso i kukurydzę. Chłopak wiedział, jak zajmować się stonem, bo dziadek często brał go ze sobą, gdy jechał do dżungli po drewno. Stoń z kolei był w rodzinie od wielu, wielu lat – został przywieziony z głębi lądu jeszcze przez pradziadka.

Nagle chłopca zawołał ojciec, który wraz z matką chciał się narodzić, co dalej robić ze stonem. Wiedział, że nie mogą go sprzedać, bo nie mieliby pieniędzy, ale on nie mógł też ze stonem pracować ze względu na brak stopy. Powiedział, że w rodzinie jest *jeden tylko mężczyzna*, czyli Amra, i to on musi podjąć się tej pracy. Amra zapewnił, że poradzi sobie z tym zadaniem, i poszedł dokończyć wyplatanie koszyczków. Wieczorem miał przygotowane pięćdziesiąt sztuk, które zaniósł do miasta i za które zarobił cztery rupie. Potem pobiegł nad brzeg Tapti, gdzie pasło się trzydzieści stoni. Mały kornak zawołał cicho Birarę, który ucieszył się na jego widok. Powiedział mu, że od jutra będą razem pracować, i obiecał, że, tak jak dziadek, nigdy nie będzie go bił.

Potem ułożył się do snu w skrzyni z sianem dla stoni. Obecność człowieka zaniepokoiła pewnego młodego stonia, który chciał obudzić Amrę, ale Birara w porę uspokoił go kuksańcem w bok.

## **II. Ciężka praca (streszczenie rozdziału)**

Amra obudził się o świcie, zjadł śniadanie w domu i wrócił do zagrody. W tym czasie na polanie pojawili się inni poganiacze. Roześmiali się na widok chłopca, bo uważali, że jest za mały i nie dostanie zgody na pracę. Dozorca jednak pozwolił mu spróbować. Amra ustalił, że jeśli nie da rady, dozorca może go zwolnić, ale jeśli da radę, będzie mu płacił tyle, ile dziadkowi. Jeden ze współpracowników, chcąc utrudnić zadanie, kazał Amrze wyciągnąć olbrzymi mahoń, który zaplątał się konarami w krzaki. Chłopiec najpierw obszedł drzewo i wymyślił, jak ułatwić sobie zadanie. Leżało ono nad urwiskiem tak, że zamiast ciągnąć je przez dżunglę, kazał Birarze zrzucić drzewo, co ułatwiło pracę. Zainspirował też innych poganiaczy, aby przestali polegać wyłącznie na sile swoich stoni, a zaczęli więcej myśleć. Kupił też piłę i siekierkę i zatrudnił do pomocy dwudziestoletniego Barusza – tobuza i żebraka, który pomagał mu odrąbywać gałęzie, co znacznie ułatwiło wyciąganie ściętych drzew z dżungli. Dzięki temu Amra zaczęła zarabiać więcej niż kiedyś jego dziadek.

Ponieważ prace w terenie postępowywały, Amra nie mógł wracać do domu na noc i dostał pozwolenie na wybudowanie szałas w pobliżu miejsca pracy. Birara był zadowolony, bo mógł jeść młode pędy i świeże korzenie drzew, co przypominało mu młode lata. Lubił też placki i ryż, więc kiedy Amra jadł kolację, przychodził do niego i go zaczepiał. Chłopiec udawał, że nie zauważa przyjaciela, ale w końcu dzielił się posiłkiem, co bardzo cieszyło słoń. Kornak wiedział też, że zanim położy się spać, słoń musi udeptać ziemię, żeby zdeptać groźne skorpiony i węże, które mogły mieszkać w ziemi. Rozwaga chłopca zaskoczyła białego dozorcę.

W czasie południowej przerwy Amra prowadził słońa do rzeki i pomagał mu w kąpeli. Dozorca zauważył, że Birara musi bardzo lubić Amrę, na co chłopiec odparł, że rzeczywiście tak jest. Dodał, że kiedy między słońem a poganiaczem jest przyjaźń i zrozumienie, zwierzę chętniej słucha komend. Dozorca zgodził się z chłopcem, ale podkreślił, że inni poganiacze biją słońie i nie dbają o nie. Amra podsumował, że ci ludzie kiedyś tego pożałują.

Pewnego dnia Amra został wezwany przez ojca do domu. Nie pasowało to chłopakowi, ponieważ na następny dzień zaplanowano rozdzielanie nowych obszarów pracy. Poprosił więc Barusza, aby go zastąpił. Barusz zabrał słońa nad rzekę, ale nie pomógł mu się umyć i uderzył go pięścią w głowę, aby go pospieszyć. Nie spodobało się to Birarze, który złapał mężczyznę trąbą i zanurzył w rzece, a następnie z powrotem wsadził na swój kark. Przestraszony Barusz obiecał sobie, że już nigdy nie uderzy słońa. Amra dotarł do domu koło południa. Ojciec oznajmił mu, że sprzedaje słońa Bassie z Garamu za pięćset rupii. Za te pieniądze planuje kupić kawałek ziemi. Chłopak zagroził, że jeśli ojciec sprzeda słońa, to on ucieknie. Zaproponował, że za miesiąc to on zaptaci za słońa sześćset rupii. Amra wrócił po pięciu tygodniach z obiecany mi pieniędzmi i podarkami dla członków rodziny. W ten sposób Birara stał się jego własnością.

## **III. W dżungli (streszczenie rozdziału)**

Praca przy wyrębie dżungli dobiegła końca. Amra wrócił do domu i niepokoił się przedłużającym się okresem bez pracy, szczególnie że w czasie monsunu do portu nie przyplwały okręty. Pewnego dnia, gdy Amra wraz z Birarą stali na placu w Suracie,

podeszła do nich grupa Anglików. Jeden z nich, nazwany kapitanem, zachwyił się wspaniałym wyglądem słońa i zaproponował im pracę przy łapaniu dzikich słońi. Postanowił płacić osiem rupii dziennie, na co Amra się zgodził.

Kapitan, Amra i Birara wyruszyli następnego dnia. W trakcie trwającej trzy dni podróży dużo rozmawiali o rodzinie chłopca. Na miejscu zastali wielu Hindusów i dwa niezgrabne, słabe słońie. Nazajutrz trzej bohaterowie ruszyli w głąb dżungli. Gęszcz nie stanowił przeszkody dla ogromnego słońa, który szedł wytrwale. W tym czasie kapitan wypatrywał śladów dzikich słońi. Amra pierwszy raz był w dżungli, która jednocześnie oczarowała go i wzbudziła w nim lęk.

#### **IV. Koniec tropienia (streszczenie rozdziału)**

Po dwóch dniach wędrowcy natknęli się na polanę, gdzie zatrzymali się i zjedli ciepły posiłek. Kapitan zauważył dużą słońiową muchę, co było znakiem, że w pobliżu muszą znajdować się inne słońie. Faktycznie nieco dalej ukryte było jezioro, przy którym pasto się stado. Jednak zanim tam dotarli, spadł krótki, lecz intensywny deszcz, który rozmył ślady. W pewnym momencie Birara podniósł trąbę do góry i rozłożył uszy, dając znać, że coś się zbliża. Z zarośli wybiegł spłoszony nosorożec. Kapitan, który zszedł już na ziemię, aby rozwiązać tę zagadkę, zastanawiał się, co mogło przestraszyć nosorożca – zakładał, że człowiek albo tygrys. Okazało się, że był to gaur (dziki bawół), który wybiegł wprost na Anglika. Birara błyskawicznie zareagował, wsadził kapitana na swój grzbiet i przegonił napastnika.

Wiele znaków wskazywało na to, że w okolicy kręcą się jacyś ludzie. Faktycznie o zmierzchu natknęli się na panikisów (łowców słońi), wysłanych przez pomocnika kapitana z wioski Dożar. Amra, kapitan i Birara poszli spać, a nazajutrz znaleźli pagórek odpowiedni do zastawienia zagrody-pułapki (kheddy).

#### **V. Birara – łowiec (streszczenie rozdziału)**

Birara pamiętał co nieco z czasów, kiedy był wolnym słońiem, i te wspomnienia w nim odżyły. Zaczął tęsknić za utraconą swobodą, w sercu czuł bunt, a ludzie, do których już dawno przywykł, zaczęli go drażnić.

W tym czasie przygotowywano się do łapania słońi. Zbudowano zagrodę – okrągły placyk otoczony mocnym płotem, a nad wejściem powieszono kratę, którą opuści się, gdy słońie będą już w środku. Po bokach ustawiono specjalne skrzydła, które miały skierować zwierzęta wprost w pułapkę. Birara wyczuwał bliską obecność słońi i wielu ludzi. Kapitan wydał komendę i w tym momencie rozległ się straszny hałas, krzyki i nawoływania. Prerażone słońie biegnęły na oślep, próbowały przedrzeć się przez otaczający ich krąg ludzi, lecz dodatkowo spłoszone ogniem, wpadły wprost w zasadzkę. Gdy dzikie słońie ujrzały te oswojone w środku, weszły do kheddy i w tym momencie krata opadła. Birara poczuł tak wielki smutek, że dopiero po trzecim ponagleniu Amry ruszył się z miejsca.

Łowcy zawiązali zwierzęta i odpiłowali im kły. Oswojone słońie wylokły je z zagrody. Więźniów zakuto w grube łańcuchy i przez kilka dni nie dawano im jedzenia ani picia. Słońie nie chciały się poddać, ale po jakimś czasie głód i pragnienie zwyciężyły. Po kilku dniach takiego „oswajania” zaprowadzono je do miasta i sprzedano z zyskiem. Birara był smutny i nie chciał jeść, czuł jakiś nieokreślony żal do ludzi.

#### **VI. Królewicz Nassur (streszczenie rozdziału)**

Po udanych łowach kapitan wynajął Amrę za trzydzieści rupii, aby odwiózł go do Użżainu – stolicy maharadży Tasfina, władcy Satpury. Ludzie mieli dobry humor,



rozmawiali ze sobą weselo, ale Birara był smutny i nie zwracał uwagi na inne mijane stonie, choć zazwyczaj lubił te spotkania. Amra to zauważył, ale pomyślał, że może Birara jest chory, nie powiązał tego z pojmaniem stonia.

Po trzech dniach dotarli do wspaniałego miasta. Do pałacu maharadży prowadziła szeroka aleja wyłożona białymi płytami i obsadzona dwoma rzędami palm. Strażnicy pełniący wartę przy bramie powitali przybyszów z szacunkiem, bo wiedzieli, że kapitan i maharadża w młodości służyli razem w wojsku i od tego czasu się przyjaźnili.

Kapitan kazał jednemu z dworzan zaopiekować się chłopcem i stoniem. Starzec pokazał Amrze, gdzie może się przespać. Kornak wykąpał stonia i odprowadził go na pastwisko. Łąka rozciągała się aż do zbocza góry i dżungli, której ogromny fragment był ogrodzony drutem kolczastym i pilnowany przez strażników. Był to teren należący do władcy, gdzie urządzano polowania. Stoń odpoczął w samotności i już prawie zasypiał, gdy usłyszał okrzyk *Stoń! Stoń!* i zobaczył biegnącego w jego kierunku małego chłopca, w białym ubraniu, przepasanego szeroką, szkarłatną (czerwoną) wstęgą. Birara, *jak każde zwierzę* od razu zrozumiał, że chłopak miał *dobre, szlachetne* serce. Zaczął się z nim bawić – objął go trąbą i chuchnął mu w twarz. Chłopiec dał mu karmelek, który stoń zjadł ze smakiem. Birara w podzięcie wsadził go sobie na grzbiet, co spodobało się chłopcu.

W tym czasie Amra zjadł posiłek i zamierzał położyć się spać, gdy usłyszał hałas i zobaczył biegnących dokądś ludzi, którzy pokrzykiwali, że trzeba ratować królewicza Nassura. Zdezorientowany chłopiec również podążył za innymi. Na miejscu zobaczył, że tłum otacza rozdrażnionego Birarę. Dzielni wojownicy próbowali ściągnąć chłopca z grzbietu poirytowanego stonia, lecz bezskutecznie. Amra podbiegł do Birary i uspokoił go. Chłopcy zaczęli ze sobą rozmawiać, lecz w tym momencie wielki ochmistrz dworu, Bali, nakrzyczył na Amrę, że zwraca się do królewicza bez szacunku. Nassur przerwał mu i rozkazał mu odejść.

Zmieszany Amra zaczął się tłumaczyć, że nie potrafi mówić tak ładnie, bo jest prostym wieśniakiem. Książę zupełnie się tym nie przejął. Poprosił Amrę, żeby opowiedział mu o sobie, i pojechali na Birarze przejechać się po mieście. Udali się też nad rzekę, żeby wykąpać stonia, co zachwyciło księcia.

Po powrocie kornak chciał w końcu położyć się spać, ale znów ktoś mu przeszkodził – to Bali przyszedł poinformować chłopca, że książę chce odkupić stonia. Amra odpowiedział, że stoń nie jest na sprzedaż, ale urzędnik zagroził mu, że musi się zgodzić, bo inaczej może się to źle skończyć. W tym momencie przyszedł kapitan. Zaproponował, że książę mógłby wynająć Amrę i stonia do pracy. Amra zgodził się na takie rozwiązanie pod warunkiem, że otrzyma zapłatę. Anglik poszedł pomówić z maharadzą i obiecał, że nie da skrzywdzić Amry. Potem chłopiec zjadł kolację i dopiero wtedy poszedł spać.

### VII. „*Wąwóz królewicza*” (streszczenie rozdziału)

Birara nie pracował jak dawniej – teraz pięknie ozdobiony codziennie zabierał królewicza Nassura na przejażdżki. Pochodowi towarzyszyli jeźdźcy świty królewskiej i oddział przybocznej gwardii maharadży. Amra i Nassur zaprzyjaźnili się. Spotykali się w tajemnicy poza pałacem, ponieważ uważano, że następca tronu nie powinien zniżać się do poziomu podwładnych. Nassur postanowił rozkazać Baliemu, który był jego wychowawcą, żeby pozwolił mu spotykać się z Amrą, a jak nie, to utnie mu głowę, gdy zostanie już maharadzą. Bali prosił chłopca, żeby jednak mu tego nie kazał, bo jego ojciec utnie mu głowę pierwszy, na co chłopiec odpowiedział, że w razie czego urządzi mu wspaniały pogrzeb. Od tego czasu Nassur popołudniami wymykał się

z pałacu i spotykał się z Amrą w wąwozie zwanym *wąwozem królewicza*. Birara również brał udział w tych spotkaniach.

Chłopczy dużo ze sobą rozmawiali. Amra opowiadała o życiu ubogich ludzi, a Nassur o myśliwych polujących w dżungli. Pewnego dnia, słuchając o wspaniałościach, których uczy się książkę i które widział podczas podróży, westchnął i przyznał, że mu tego zazdrości. Nassur odparł, że od nauki woli uprawianie sportu. Czasem chłopcyłowili ryby, które potem zjadali, albo polowali na tarantule i skorpiony, które potem zmuszali do walki na śmierć i życie. Następca tronu szczególnie polubił polowanie na węże. Wyglądało to tak, że Birara szukał węży trąbą i dawał znak, a wtedy Nassur rzucał się z patykiem z widelkami, aby unieruchomić gada i założyć mu pętelkę.

Pewnego dnia chłopcy postanowili wybrać się na koniec jaru, gdzie było małe bagienko. Nassur przyglądał się motyloom, gdy nagle usłyszał *cichy świst i jakby kłasnęcie z bicza*, a zza krzaków wypetł żółty wąż, który na karku miał dwa czarne kółka potączone krótką linią. Wąż szykował się do ataku, wyprężył się i rozłożył kaptur. Nassur, nieświadomy zagrożenia, zawołał wesolo, że znalazł śmiesznego węża. Amra jednak poznał, że to okularnik – bardzo niebezpieczny i jadowity gad. Chłopiec pamiętał, że taki wąż kiedyś ugryzł córkę sąsiada, która niedługo potem zmarła. Rozkazał księciu się nie ruszać. Okularnik już miał skoczyć, gdy Amra uderzył go trzcinią i zabił. Nassur rozumiał, że Amra uratował mu życie, i obiecał uczynić go dowódcą straży przybocznej. Amrze to się nie spodobało. W pałacu dostrzegał w nim nie tyle przyjaciela, co przyszłego króla i władcę również jego rodziny, za którą tęsknił. Powiedział, że poprosi o coś królewicza, gdy przyjdzie jutro do wąwozu.

### VIII. *Tasfin – maharadża Satpury* (streszczenie rozdziału)

Nazajutrz Nassur zjawił się w wąwozie wcześniej niż zwykle. Gdy Birara przyszedł do chłopca, ten kazał mu przyprowadzić Amrę. Słoń pognał do bramy, którą otworzyli wartownicy w obawie, że ją staranuje. Pobiegł do domku, wyciągnął kornaka przez okno, posadził go na sobie i pognał do wąwozu. Nassur wytłumaczył, że jest wcześniej, bo jego ojciec wyruszył na polowanie i nie będzie go szukał; powiedział też, że matki nie ma, bo umarła, gdy był mały. Wychowywał go Bali, ale książkę owinął go sobie wokół palca.

Chłopczy nie jedli śniadania, więc Amra zdecydował, że sami je przygotowują: zapolują na króliki, natowią ryb i zerwą soczyste mango. Kiedy spożywali posiłek, do wąwozu wjechał na koniu mężczyzna o długiej czarnej brodzie i brązowej karnacji, w którym Nassur rozpoznał ojca. Kazał Amrze uciekać, ale ten odparł, że nie zrobił nic złego i nie będzie uciekał. Ojciec również rozpoznał syna. Nassur wytłumaczył mu sytuację i opowiedział, jak Amra uratował go przed kobrą. Maharadża zapowiedział, że surowo ukaże Baliego, ale Nassur błagał go, żeby tego nie robił, bo dzięki niemu zdobył przyjaciela. Amra potwierdził, że obronił księcia, i obiecał, że będzie zawsze go bronić, ponieważ i on, i słoń bardzo go polubili, a nie dlatego, że jest przyszłym władcą. Tasfinowi spodobaly się jego słowa. Birara z kolei polubił też maharadzę, ponieważ *podobał mu się głos tego człowieka i łagodne błyski w jego oczach*. Tasfin odesłał świtę do pałacu, a sam usiadł przy dogasającym ognisku i spędził czas z chłopcami. Zobaczył, że Amra jest odważny, szlachetny i stanowczy, a w dodatku pracuje na utrzymanie swojej rodziny. Postanowił spełnić marzenie chłopca i umożliwić mu naukę. Birara poczuł tę myśl i poczuł nadchodzącą zmianę. Do pałacu wrócili, jadąc na słoniu, co zaskoczyło ludzi w pałacu. Tasfin zaproponował, żeby wąwóz od teraz nazywać *wąwozem przyjaźni*.

**IX. Roztąka (streszczenie rozdziału)**

Do Warory, ojca Amry, dotarł list, w którym kancelaria władcy zawiadomiła, że maharadza postanowił zaopiekować się Amrą i odkupić słońca za ogromną sumę pieniędzy. Matka spytała, czy za takie pieniądze będą mogli zbudować dom i kupić krowę, a listonosz odpowiedział ze śmiechem, że nie tylko murowany dom, ale i pole, ogród i z pięć krów. Dalej w liście było powiedziane, że chłopak zostanie wysłany wraz z księciem na naukę do Londynu, ale wcześniej odwiedzi rodziców.

Tydzień później, kiedy kobiety były zajęte zmywaniem i praniem nad brzegiem rzeki, ojciec usłyszał wesole wołanie. Najpierw rozpoznał ozdobionego i obwieszonego bagażami Birarę, który ucieszył się z powrotu do domu, ale dłuższą chwilę zajęło mu rozpoznanie syna. Amra wyglądał teraz zupełnie inaczej – nosił spodnie i koszulę z niebieskiego płótna, przepasany był czerwoną szarfą, a na głowie miał jedwabną czapkę ze złotym galonikiem. Chłopak zeskoczył na ziemię i przytulił ojca. Gdy matka i siostry wróciły z rzeki, rozdał upominki. Potem wykąpał Birarę i zaprowadził do zagrody dla słońca.

Przy kolacji opowiedział o swoich przygodach. Poinformował, że maharadza Tasfin będzie wyplątał Warorze zapomogę przez cały okres nauki. Hubli zapytała, czy jak wróci, to nadał będzie kornakiem. Chłopiec odpowiedział, że na pewno nie, ale nie wie, kim będzie – może lekarzem, adwokatem albo inżynierem. Zasmuciło to rodzinę, ponieważ nie rozumieli, co ma na myśli, i nie potrafili sobie wyobrazić, jaki los czeka chłopca.

Amra spędził w domu trzy dni, po czym wrócił do pałacu. Rodzice martwili się o niego, ale Radzori powtarzała, że wróci potężny i dobrze ubrany, jak biały człowiek, co uspokoiło stroskaną matkę. Często zastanawiali się, co chłopak porabia, ale nie byli sobie w stanie wyobrazić, co mógłby robić, bo znali tylko najbliższą okolicę i swoją rzeczywistość.

W dniu odjazdu Amra i Nassur po raz ostatni odwiedzili Birarę i przynieśli mu różne smakołyki. Stoń miał złe przeczucia, nie chciał dać im odejść, a nawet zapłakał. Pożegnał ich długim, żalostnym rykiem.

**X. Osierocony (streszczenie rozdziału)**

Birara zrobił się apatyczny: przestał jeść, nie kąpał się, większość czasu stał nieruchomo. Na widok ludzi robił się agresywny i zaatakował inne słońce. Gdy w końcu zrozumiał, że przyjaciele się nie zjawiają, poszedł do znajomego wąwozu i spędził tam kilka samotnych dni. Czekał na chłopców, nasłuchiwał. Nadzieja go jednak opuszczała. Znacznie schudł, niewiele spał, w nocy chodził i jęczał.

Po trzech dniach nieobecności słońca wysłano żołnierza, aby go znalazł. Obiecano przecież królewiczowi, że będą się o niego troszczyć. Stoń jednak zaginął, co było zaskakujące, bo w jaki sposób tak duże zwierzę mogło zniknąć niepostrzeżenie? Birara przepłynął rzekę i skierował się na zachód. Pięć dni później dotarł do brzegu Tapti, a przed południem znalazł się w rodzinnych stronach. Jego przybycie ucieszyło całą rodzinę, ale Birara szukał Amry. Nie znalazł go i zaczął przeraźliwie, długo trąbić. Poszedł nawet tam, gdzie pierwszy raz pracował razem z małym kornakiem, ale tam też go nie odnalazł. Zrozpaczony udał się do tartaku, który okazał się być nieczynny. Wrócił do domu Warory, ale tym razem nie zastał tam nikogo, bo wszyscy byli nad rzeką, gdzie budowano nowy dom. Stoń poczuł się *nikomu niepotrzebnym, starym łachmanem rzuconym na poniewierkę*. Poszedł więc do lasu, położył się w gęstych zaroślach, obojętny na ugryzienia much i komarów, i zasnął. Obudził się wściekły, a gdy usłyszał nadjeżdżający wóz, ruszył na niego, przewrócił go i przegonił człowieka. Zrezygnował

jednak z dalszej pogoni i udał się na wchód – do miejsca, w którym pomagał tupać dzikie stonie.

Birara był chory – miał świszczący oddech i nie mógł jeść, wysecht mu język, a boki się zapadły. Gdy dotarł do dżungli, napił się wody z potoku, a potem ukrył się w krzakach. Obojętnie położył się na boku, prawie nie oddychał. Wyczuła go wygłodniała tygrysyca i już miała zaatakować, gdy w ostatniej chwili usłyszała westchnienie. Zrozumiała, że stoń żyje, i zrezygnowała z polowania. Birara usnął.

### **XI. Samotnik (streszczenie rozdziału)**

Birara spał długo i mocno. Poczut się nieco lepiej po pokrzepiającym śnie, minęła też gorączka i ból nóg. Zjadł trochę młodych pędów bambusa. Starat się odepchnąć od siebie okropne uczucie tęsknoty za chłopcami. W końcu był wolny.

Odrzucił bolesne wspomnienia, ale nadal podążał na polanę, na której łapano stonie. Gdy tam dotarł, zobaczył, że miejsce jest opuszczone. Usłyszał jednak cienie nawoływanie innego stonia. Po cichu zakradł się do stada. Dopiero, gdy stanął na brzegu lasu, zaczął trąbić i witać się, oznajmiając, że w końcu jest wolnym stoniem. Dwa najstarsze osobniki oddzieliły się od reszty i nieufnie podeszły do przybysza. Obwąchiwały go, lecz żaden zapach nie wzbudził ich podejrzeń. Zauważyły jednak ślady po kontakcie z człowiekiem (m.in. wyżłobienia po popręgach i tańcuchach) i przerażyły się. Na ten widok zawołały resztę stada, która otoczyła biednego Birarę i wypchnęła go z powrotem do lasu. Birara zrozumiał, że stonie odrzuciły go jako dawnego niewolnika i przyjaciela ludzi.

Rozzłościło go to i zasmuciło, zaboląta go ta niesprawiedliwość. Zaatakował niespodziewające się niczego stado i zabił dwa stonie, które stanęły w obronie grupy. Obwąchał ciała i zaczął trąbić przeraźliwie, pełen bólu i rezygnacji.

### **XII. Spotkanie z człowiekiem (streszczenie rozdziału)**

Ryk Birary usłyszał wążsający się samotnie po dżungli stary panikis Guarra. Wiedział on, że w pobliżu pasty się stonie, były jednak zbyt wątłe, żeby wydać tak głośny i doniosły ryk. Postanowił zbadać sprawę. Znalazł ślady spłoszonych stoni, których liczbę oszacował na trzydzieści osobników. Zastanowiło go, co do tego stopnia przeraziło zwierzęta, że uciekały w takim popłochu, że młode stoniki odłączyły się od swoich matek. Przygotował rzemienne pęta, zastawił pułapkę i ukrył się w pobliżu. Nieco później zobaczył olbrzymiego stonia, który staniał się i trąbił przeraźliwie. W pierwszej chwili pomyślał, że zwierzę jest ranne, ale gdy stoń podszedł bliżej, okazało się, że się mylił. Dopadł stonia, gdy ten próbował przejść przez suche łożysko rzeki. Stoń nie poczuł nawet więzów, ale gdy spróbował zrobić krok, upadł na bok. Guarra przyjrzał się mu i domyślił, że to sławny Birara, którego poszukiwał maharadża. Usiadł w pobliżu i, marząc o nagrodzie, usnął. Birara przestał się szamotać, podkurczył tylne nogi i trąbą zerwał krępujące go rzemienne węzły. Następnie złapał trąbą panikisa, uniósł w powietrze i cisnął nim o ziemię. Chciał go zmiażdżyć, ale w ostatniej chwili się powstrzymał. Guarra leżał, nie oddychał i nie poruszał się, więc Birara oddalił się. Wtedy łowca wstał i ruszył w przeciwną stronę niż stoń.

Birara szedł bez konkretnego celu, szukał samotności i miejsca, które nie przypominałoby mu dawnego życia. Zapusczył się daleko w głąb dżungli tam, gdzie nawet małpy nie zaglądały, ale gdzie był pokarm i woda, i postanowił tam pozostać. Pewnego dnia jednak przyśnił mu się Amra, który go wołał do siebie. Stoń zerwał się i zaczął biec, uderzył głową o konar, odbił się, znów w coś uderzył. Wtedy oprzytomniał i wściekł się. Zaczął trąbić. Nie zauważył, że krwawi, ani tego, że złamał swój kiel. W tym samym

czasie na nocne polowanie wysłała pantera plamista, lecz gdy usłyszała ten straszny ryk, przestraszyła się i umknęła do swojego legowiska. O świetle zbryzgany pianą i zakrwawiony stoń przewrócił się. Wydawało się, że nie żyje, ale boki wznosiły się i opadały. Przyszła hiena, zerknęła na stonia, zachichotała ponuro i odeszła.

### **XIII. Strzał w dżungli (streszczenie rozdziału)**

Birara nie pamiętał, kiedy się podniósł i ruszył przed siebie. Tylko kiedy szedł, nie dręczyła go tęsknota, więc ruszył, błąkając się po okolicy. Nie czuł bólu, choć atakowały go kleszcze i legły się muchy w ropiejących oczach. Nie zauważył też śladów ludzi, którzy go tropili. Byli to Guarra i jakiś Anglik, który chętnie zgodził się na propozycję panikisa, żeby wybrać się na polowanie na samotnego, dużego stonia, i jeszcze mu za to zapłacił sto rupii.

Birara zmierzał do głębokiego jaru, gdzie czekali na niego przyczajeni myśliwi. Anglik celował tak, aby zabić – między oko i ucho stonia, lecz w momencie strzału Birara się potknął i kula trafiła go w bok. Stoń upadł na kolana, ale wstał. W tym momencie ziemia usunęła mu się spod nóg i runął w dół urwiska. Wtem druga kula świsnęła koło głowy. Stoń uciekał, brocząc krwią. Dotarł do jeziora, do którego wszedł i w ten sposób przeczekał noc. Kula przebiła mu płuca i krew zaczęła zalewać gardło. Trudno mu się oddychało, miał gorączkę i dreszcze. Półprzytomny ujrzał na jeziorze wyspę i w jej kierunku podążył. Udało mu się wykrztusić skrzep krwi i od razu głębiej odetchnął. Po raz pierwszy zrozumiał, czym jest niebezpieczeństwo, i przeraziło go to.

Birara dopłynął powoli do wyspy, gdzie upadł wyczerpany na brzegu. Nie mógł się ruszać, ale wiedział, że musi się gdzieś schować. Obudził go plusk – to krokodyle wyszły na brzeg. Cieszył się z ich obecności, bo to znaczyło, że nie ma w pobliżu żadnego wroga. Powłókł się do lasu. Po chwili usiadł, bo zauważył, że nie może leżeć, gdyż zaczyna krwawić bardziej. Po boku spływała mu krew. Dopiero koło południa nabrał sił na tyle, żeby poszukać jakiejś kryjówki. Cieszył się, że jest tu sam, bo zniechęcił ludzi od chwili, gdy Guarra próbował go schwytać. Na wyspie znalazł dziki czerwony pieprz, który zjadł. Usnął i spał przez trzy dni. Wypił dużo wody, a potem znowu zjadł pieprz, inne zioła lecznicze i zasnął. Tydzień po postrzale poszedł się wykąpać. Woda zmyła z niego kleszcze i zakrzepłą na skórze krew. Po raz pierwszy od wielu dni coś zjadł.

### **XIV. Do ludzi (streszczenie rozdziału)**

W ten sposób upłynął Birarze kolejny tydzień – leczył się i dużo odpoczywał. Im zdrowszy był, tym bardziej tęsknił za towarzystwem ludzi. Postanowił wyruszyć w drogę, kierując się na północ. W czasie swojej wędrówki natknął się na obszar dżungli zniszczony przez huragan. Z trudem przedzierał się przez pobojozwisko. Przypadkiem potracił drzewo, które upadając, uderzyło go w głowę i w bok. Birarę zamroczyło, a rana znowu się otworzyła i zaczęła z niej cieknąć krew. Niestety w okolicy nie było czerwonego pieprzu, który mógłby go uzdrowić. Birara powoli włócił się wytrwale, aż dotarł do terenów należących do maharadzy TASFINA. Nie chciał wspominać tego, co minęło na zawsze, lecz tylko jeszcze raz ujrzeć wąwóz, w którym spędził wiele miłych chwil. Krótko przed świtem usłyszał charakterystyczny świst, który skojarzył mu się z zapędzaniem dzikich stoni do pułapki. Uświadomił sobie, że dżungla jest pełna ludzi. Chwilę później od północy dobiegł go odgłos trąbki, a na jej sygnał na południu wybuchł hałas naganiaczy. Stonia miały uciekające w poptochu zwierzęta mieszkające w dżungli, m.in. sarny, szakale, lamparty, małpy czy nawet olbrzymi pyton tygrysi. Zadaniem naganiaczy było skierowanie zwierzyny w odpowiednim kierunku – wprost

na ustawionych w linii myśliwych. Dwoje z nich zauważyło ślady stonia i zaczęło przemieszczać się w kierunku Birary. Stoń pomyślał, że być może ludzie uniemożliwią mu dotarcie do wąwozu, więc poderwał się z ziemi i zaczął biec, nie zważając na krew i ból.

#### **XV. Powrót (streszczenie rozdziału)**

Prerażony Birara biegł przed siebie, nie wiedząc, że biegnie wprost na myśliwych. Zwolnił nieco, gdy dotarł na skraj dżungli, i ostrożnie wyszedł na otwartą przestrzeń. Przebył potowę dystansu, gdy zaczęto strzelać, więc stoń ruszył biegiem w kierunku wąwozu. Maharadża zdziwił się, widząc stonia, jednak to naczelnik nadwornych strzelców, Fuzal, rozpoznał Birarę i wstrzymał ostrzał, ratując go w ten sposób przed pewną śmiercią. Stoń miotał się bezradnie, bo wyczuł zagrożenie, z którym nie miał jeszcze do czynienia. Już chciał zaatakować przycajonych ludzi, gdy ktoś zawołał: *Birara!* Stoń rozpoznał głos maharadży Tasfina. Po chwili przytulił go trąbą i łkał, nie chciał odstąpić go na krok. Fuzal ocenił, że stoń został postrzelony już dawno, bo rana zaczęła się goić, ale ogólny stan zdrowia jest zły. Władca podziękował Fuzalowi za rozpoznanie Birary i poinformował go, że od teraz będzie zajmował się stoniem. Maharadża chciał obejrzeć upolowaną zwierzynę, ale Birara nie chciał go puścić. Wsadził władcę na swój grzbiet i odwiózł go do pałacu. Stoń zapomniał o swoich nieszczęściach i wesolo podreptał przed siebie.

#### **XVI. Oczekiwanie (streszczenie rozdziału)**

Birara przechadzał się po łące rozciągającej się między pałacowym ogrodem a skałami. Miał zabandażowany bok i nogi. W pobliżu bramy stało wiadro wypełnione dziwkim czerwonym pieprzem i rozmaitymi leczniczymi ziołami, z którego stoń co jakiś czas podjadał. Mieszkańcy stolicy z zaciekawieniem obserwowali stonia z przeciwległego brzegu rzeki. Każdego ranka Fuzal z pomocnikiem przychodził do zagrody i razem zmieniali opatrunki. W południe Birara szedł przed pałac, gdzie spotykał się z maharadzą. Stoń wyraźnie cieszył się ze spotkania (machał ogonem, mruzczał), które zazwyczaj trwały dość długo. Potem szedł do wąwozu, gdzie zrywał kilka owoców mango i zasypiał spokojnym snem.

Pewnego dnia w pałacu zapanowało niezwykle ożywienie. Zamęt ten zmęczył Birarę, który nie rozumiał, co się dzieje, lecz jednocześnie obudził w nim dziwną nadzieję. Mimo że rany się zagoiły, stoń zaczął słabnąć. Przestał też spać, całe dnie i noce spędzał przy bramie, wręcz wydawało się, że wyczekuje przybycia ukochanego Amry. Pogorszenie się stanu zdrowia Birary bardzo martwiło Fuzalę i maharadżę.

#### **XVII. Promienny dzień (streszczenie rozdziału)**

Birara zaczął przeczuwać, że nadchodzi coś strasznego i nieuniknionego, ale nie potrafił tego jeszcze nazwać. Minęła kolejna noc i nadszedł ranek. Otępiaty Birara nie słyszał dobiegających od strony pałacu odgłosów krzątania. Ocknął się dopiero, gdy Amra i Nassur dobiegli do niego, przytulili go i zaczęli wykrzykiwać jego imię. Z początku myślał, że to tylko omamy, ale po chwili uwierzył, że chłopcy naprawdę do niego wrócili.

Szczęśliwy stoń poczuł się nieco lepiej. Wsadził chłopców na swój grzbiet i zabral ich do wąwozu. W ten sposób chciał im przypomnieć dawne przygody. Po obiedzie cała trójka wróciła do wąwozu, gdzie bawiła się jak dawniej. Chłopcy obejrzeli stonia i próbowali się domyśleć, co go spotkało w czasie ucieczki, a stoń zaczął trąbić, jakby chciał im odpowiedzieć. Tę noc Birara spędził pod oknami pokoju chłopców, gdzie zapadał w przerywany, ale szczęśliwy sen.

**XVIII. Wielkie towy (streszczenie rozdziału)**

Zbliżał się czas corocznych wielkich towów. Z tej okazji urządzano wystawne ucztę i przedstawienia, a do pałacu maharadży zaczęli licznie przybywać dostojni goście. W tym czasie dwa tysiące osób przygotowało w dżungli teren na polowanie. Lasy te obfitowały w zwierzynę, m.in. jelenie i gaury indyjskie, a także w drapieżne lamparty, tygrysy i pantery.

Nadszedł dzień polowania. Na miejsce przybyli Tasfin wraz z synem na jednym słoniu bojowym i Amra na Birarze. Chłopczy byli podekscytowani, gdyż nastuchali się wcześniej opowieści wychwalających to wydarzenie. Wielki łowczy zameldował władcy, że wszyscy są już na swoich pozycjach i można zaczynać. Zatrząbił w srebrny róg, dźwięk rozszedł się echem po dżungli i zapadła cisza. Godzinę później rozległy się hałasy nagonki i spośród drzew wybiegły zwierzęta. Zabito wiele zwierząt, lecz wśród nich nie było najbardziej wyczekiwanego tygrysa. Wielki łowczy zatrząbił ponownie i zaległa dziwna cisza. Fuzal wypatrzył w końcu w bambusowej gęstwinie skradającego się wielkiego kota. Maharadża ruszył w jego stronę na odpowiednio wyszkolonym słoniu, którego zadaniem było wyposzenie tygrysów z gęstwiny. Ryzyko polegało na tym, że drapieżniki mogły wybiec na otwartą przestrzeń, ale mogły też zaatakować słonia i jeźdźców. W stronę gęstwiny ruszyły dwa słonie – na jednym siedział maharadża z synem, a na drugim wicekról Indii, będący jednocześnie przedstawicielem Wielkiej Brytanii.

W krzakach skrywało się pięć tygrysów: trzy samce i dwie samice. Dostrzegły, że nie będą w stanie pokonać bezpiecznie dystansu dzielącego ich od dalszej dżungli, więc zaczęły się wycofywać. Tam jednak czekali naganiacze, którzy podpaliли trawy, bo wiedzieli, że tylko ogień je przestraszy. Nagle zakołowało się. Tygrysy wybiegły bokiem, wyposzył je stoń maharadży. Ponieważ Amra została na skraju dżungli, dobrze widział całą sytuację. Wicekról zabił jednego tygrysa, drugiego zabili inni myśliwi, a trzeciego ranili, ale zdążył umknąć do dżungli, gdzie pogнали za nim strzelcy. Stoń maharadży wiedział jednak, że w gęszczy czają się jeszcze dwa tygrysy. Jeden z nich rzucił się na słonia z pazurami, pragnąc wdrapać się na jego grzbiet, ale maharadża strzelił mu prosto serce i od razu go zabił. Nassur zszedł na ziemię, żeby przypatrzeć się trupowi. W tej chwili z krzaków wyskoczyła ostatnia tygrysyca. Stoń przestraszył się gwałtownego ruchu. Wbrew rozkazom wycofał się i uciekł. Maharadża chybił. Amra wtedy popędził Birarę i rzucili się na ratunek.

**XIX. Wierni przyjaciele (streszczenie rozdziału)**

Rozpędzony stoń przestraszył tygrysykę, która zamiast rzucić się na Nassura, przygotowała się do skoku na słonia. Birara wiedział, że od wyniku starcia zależy życie chłopców. Amra stanął przed Nassurem z nożem w ręku, gotowy go bronić. Birara zaatakował drapieżnika. Tygrysyca skoczyła i wbiła pazury w stoniovą głowę, a kiedy spadała, oderwała mu płat skóry i połowę ucha. Stoń spróbował nadepnąć leżącego przeciwnika, ale kocica zrobiła unik i rzuciła się na jego kark. Birara złapał tygrysykę trąbą i rzucił nią o ziemię, po czym ją zdeptał i przygniółt swoim ciałem.

Po chwili podbiegli do nich ludzie wdzięczni za uratowanie księcia. Pomogli Birarze wstać, ale stoń był w okropnym stanie: staniał się na nogach, z boku płynęła mu krew, parskał i dusił się. Fuzal opatrzył pospiesznie rany, a naganiacze obmyli go z krwi i odprowadzono go do pałacu. Tasfin powiedział, że od teraz uważa Amrę za swojego drugiego syna, a nie tylko za przyjaciela Nassura.

Gdy stoń dotarł do zagrody, niezwłocznie sprowadzono znachora, który potrafił leczyć zwierzęta. Amra zaprowadził słonia do rzeki, żeby się wykąpał i pozwolił

obejrzeć swoje rany. Birara był w tragicznym stanie. Opatrzono jego liczne rany i dano mu różne lekarstwa. Zapewniono mu też świeżą wodę i dużo bananów. Birara przez pięć dni walczył z gorączką i śmiercią. Nie obawiał się śmierci, bo był szczęśliwy, że ma przy sobie swoich przyjaciół. Od maharadży dostał na zdrowy kiel złote kółko z napisem: *stoniowi Birarze za wierną przyjaźń od maharadży Satpury*. Znachor wyleczył rany Birary, ale nie potrafił przywrócić mu sił. Dopiero po miesiącu stoń był w stanie pochodzić po łące albo iść do wąwozu przyjaźni. Mimo to był spokojny i szczęśliwy.

Pewnego dnia Amra przy stoniu powiedział, że skoro Birara lepiej się czuje, to on odwiedzi rodzinę. Stoń zaczął tupać i chrząkać, bo nie chciał rozstawać się z Amrą. Chłopiec stwierdził, że w takim razie weźmie go ze sobą.

### **XX. Odwiedziny (streszczenie rozdziału)**

Mieszkańcy wioski położonych po drodze przyglądali się niezwyktemu pochodowi. Na pięknie przystrojonym, starym stoniu siedział ładnie ubrany chłopiec. Za nim podążali pałacowi pachotkowie, prowadząc jednego osiodłanego konia i dwa inne objuczne tobotkami. Szczególnie interesujące były kły stonia: jeden złamany, a na drugi nałożono było połyskujące złote kółko.

Birara zobaczył, że jadą w rodzinne strony, co go bardzo ucieszyło, bo wracały dawne wspomnienia i przywracały mu siły. Nie pozwolił chłopcu ani przez chwilę jechać na koniu, a gdy byli już niedaleko, zbudził wszystkich o świcie, ponagając ich do dalszej drogi. Na dawnym miejscu rośnie teraz proso, a Amra wraz z orszakiem musiał przepłynąć się przez rzekę, aby dotrzeć do nowego, okazałego domu. Rodzina chłopca bardzo cieszyła się z tego, że dzięki synowi mogli żyć dostatnio, mieli też służącą i trzech parobków. Amra spędził w domu dwa tygodnie, a stoń szybko przyzwyczał się do spędzania czasu w zagrodzie. Codziennie chodził kąpać się w rzece, a po południu zabierał rodzeństwo na przejażdżki po dżungli. Wieczorami cała rodzina siadywała na werandzie i słuchała opowieści Amry.

Pewnego dnia chłopiec i stoń poszli do miasteczka na pocztę. W drodze powrotnej minęli wóz z nieznanym Anglikiem i starym Hindusem. Stoń zaczął węszyć, a Hindus zmieszał się i szepnął do Anglika, że to ten stoń, którego postrzelił w dżungli. Anglik odpowiedział, że na pewno nie, bo tamten był dziki, a ten jest oswojony. Birara nagle zaatakował pojazd, chwycił trąbą panikisa i zamachnął się, aby uderzyć nim o pomost, ale Amra w porę mu tego zabronił. Anglik podszedł do Amry i zagroził, że odpowie prawnie za napaść. Kornak domyślił się jednak, że stoń musiał skojarzyć ich z jakimiś złymi wydarzeniami z przeszłości. Usłyszał też, co mówił Hindus, i dostrzegł jego wcześniejsze zmieszanie. Mężczyzna zaczął szarpać chłopca za ramię, ale ten odpowiedział, że rozumie po angielsku, chciałby jednak najpierw porozmawiać z jego towarzyszem. Guarra przyznał się do wszystkiego, gdy Amra zagroził mu, że zawiadomi maharadzę. Następnie podszedł do Anglika i poinformował go, że postrzelił stonia księcia Nassura, więc niech się cieszy, że to spotkanie to jedyna kara, którą poniesie. Europejczyk wybuchnął gniewem, spytał, kim on jest, że ośmiela się mówić do niego w ten sposób, na co chłopak odparł, że w pałacu maharadży tytułują go bratem królewicza. Potem Amra i Birara odeszli zadowoleni z siebie.

### **XXI. Ostatnia wyprawa (streszczenie rozdziału)**

Zostało tylko kilka dni do odjazdu Amry i wszyscy w rodzinie posmutnieli. Birara przeczuwał, że nie dożyje do dnia powrotu do pałacu maharadży.

Dzień przed podróżą stoń, zamiast czekać spokojnie jak miał w zwyczaju, kręcił się, zaczepiał przyjaciela trąbą i ponuro wdychał. Wieczorem rozpętała się gwałtowna



burza podzwrotnikowa. Niebo raz po raz rozświetlały błyskawice, a porywisty wiatr burzył wodę w rzece, zrywał gałęzie i dachy. Ludzie i zwierzęta w pośpiechu szukali schronienia. Lunął deszcz i nagle rozległo się bicie dzwonów – znak, że w miasteczku wybuchł pożar. Amra wskoczył na grzbiet Birary i popędził tam. Piorun uderzył w trzciny dach ochronki prowadzonej przez misjonarki. Ogień objął prawie całą lekką, drewnianą budowlę. Ludzie próbowali gasić pożar, ale nie mieli odpowiedniego sprzętu. Jedna z zakonnicy krzyknęła, że w środku zostały dwie chore dziewczynki. Kilku mężczyzn ruszyło się na ratunek, ale żar uniemożliwił im wejście do środka. Amra kazał Birarze uderzyć swoim ciałem w róg budynku, dzięki czemu naruszył konstrukcję, otworzyło się nowe przejście i dziewczynki zostały uratowane. W rezultacie chłopiec przypalił sobie koszulę i włosy, a stoń poparzył skórę na grzbiecie i łbie. Widząc, że nie mają już nic do roboty, zawrócili do domu, a ulewa w międzyczasie ustała.

Gdy doszli do rzeki, Amra zaczął rozglądać się za przewoźnikiem promu, ale Birara skierował się w stronę dżungli, do miejsca, w którym rok wcześniej pracowali przy wycinie drzew. Polana sprawiała przygnębiające, cmentarne wrażenie – kiedyś pełne życia miejsce dziś było opuszczone i zniszczone przez człowieka. Kornak zaniepokoił się sapaniem stonia, który męczył się, wchodząc po stromym zboczu. Birara zrozumiał, że umiera. Gdy dotarli na szczyt, podsunął trąbę, aby Amra mógł zejść, ale nie miał siły go utrzymać. Chłopiec spojrzął w oczy stonia, które patrzyły na niego łagodnie i smutno. Birara wzdrygnął się, osunął się na ziemię, objął go trąbą i w ten sposób pożegnał się ze swoim drogim przyjacielem. Umarł o świcie na leśnym cmentarzysku. Amra zanosił się płaczem i nie słyszał, jak w szmerze suchych traw i liści wybrzmiewają ciche słowa podziękowania i ostatecznego pożegnania.

## Problematyka

### **Dzika przyroda Indii**

Ważną rolę w powieści odgrywają elementy przyrody nieożywionej, jak rzeki czy pogoda, i ożywionej – **zwierzęta i rośliny egzotycznej dżungli**. Narrator wymienia wiele gatunków zwierząt, m.in. drapieżne pantery czy tygrysy, roślinożerne jelenie czy gaury (dzikie bawoły), a także ptaki (np. cissy), gady (np. kobra indyjska) czy tarantule, skorpiony. Na specjalną uwagę zasłużyła też gęsta i nieprzenikniona roślinność dżungli – potężne drzewa jak mahoń, mniejsze palisandry i palmy, bambusowe zagajniki i zwisające liany. Wszystko to ma pobudzić wyobraźnię czytelnika i przybliżyć mu odległe rejony świata.

### **Przyjaźń**

W powieści przedstawione zostały dwa rodzaje przyjaźni. Pierwsza to **relacja między Amrą i Birarą**, czyli chłopcem i jego stoniem. Kornak bardzo dba o swojego stonia, martwi się, gdy ten wygląda na chorego, pomaga mu się wykąpać, **nigdy go nie bije**. Stoń czuje okazywaną mu dobroć i odwdzięcza się postuszeństwem. Więzy między nimi jest tak silna, że gdy Amra wyjeżdża, stoń popada w przygnębienie, traci zdrowie i spokój ducha.

Drugą jest **przyjaźń między Nassurem a Amrą**. Nassur, który jest księciem i w przyszłości zostanie władcą Satpury, dotychczas nie miał przyjaciół. To się zmienia, gdy poznaje Amrę. Chłopcy jednak nie powinni się kontaktować, **należą do dwóch innych światów** (bogaty syn władcy i biedny syn wieśniaka). Jednak ich przyjaźń jest możliwa, ponieważ **mają czyste intencje, są szczerzy** i nie przywiązują wagi do wymagań świata dorosłych. Amra dwukrotnie ratuje księcia, z kolei wstawiennictwo Nassura pozwala biednemu wieśniakowi poprawić los rodziny i rozpocząć naukę w Europie. Przyjaźń pozytywnie wpływa na obu chłopców.

**Postawa człowieka wobec natury**

Innym istotnym wątkiem jest **relacja człowieka z naturą**. W środowisku poganiaczy stoni Amra jest wyjątkiem – **bicie stoni, zmuszanie do pracy ponad siły** jest na porządku dziennym. Zwierzęta traktowane są przedmiotowo, jak narzędzia. Dlatego też wspólna praca idzie opornie – mądre zwierzęta nie chcą słuchać znęcających się nad nimi kornaków. Równie smutnym aspektem jest proceder **chwytania dzikich stoni**, aby je następnie sprzedać. Od tego momentu schwytane stonie będą musiały ciężko pracować aż do śmierci. Całą sytuację narrator opisuje z perspektywy Birary, którego przygnębia obława.

Człowiek postrzega **dżunglę jako źródło cennego, egzotycznego drewna i zwierzy-ny do polowań**. W ostatnim rozdziale opisany został skutek wycinki dżungli zarządzanej przez kolonizatorów-Anglików. Wielowiekowa puszcza zostaje zdewastowana, wyjąławia się i obumiera.



Lektury obowiązkowe znajdziesz w książce  
**Opracowania lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 4–6!**

Kup na [www.greg.pl](http://www.greg.pl) 

Autorzy:

Jakub Bączyński, Olga Gradoń, Adam Karczewski, Anna Kremiec,  
Jakub Matusiak, Damian Molicki, Izabela Natódk, Agnieszka Nawrot,  
Karolina Rymut, Dorota Stopka, Lucyna Szary, Aldona Szóstak, Joanna  
Tomasik, Weronika Widzińska, Barbara Włodarczyk, Maria Zagnińska,  
Kamila Zawadzka

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Wydanie VI

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B  
31-979 Kraków  
tel. (12) 680 15 50  
[www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Projekt okładki:

Grzegorz Więczkiewicz

Layout i skład:

Pracownia Register